

Grzegorz NIEĆ Grażyna Gzella
**Procesy prasowe redaktorów „Gazety
Grudziądzkiej” w latach 1894–1914**

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja
Kopernika, Toruń 2010, ss. 248, 13 il.

Grażyna Gzella

**Journalists from the *Gazeta Grudziądzka* on Trial
in 1894–1914**

„Gazeta Grudziądzka” to tytuł prasowy od lat cieszący się dużym zainteresowaniem badaczy. Systematycznie powstają coraz to nowe przyczynki, artykuły i opracowania (często całkiem obszerne); ostatnimi laty ukazały się też dwie monografie jej twórcy i właściciela, Witolda Kulerskiego — dziennikarza, polityka, przedsiębiorcy¹. Mimo jednak tak wielkiej literatury przedmiotu wciąż brak jest obszernej, całościowej monografii pisma, które wychodziło w latach 1894–1939 w dużym nakładzie, obejmując swoim zasięgiem spory obszar ziem zaboru pruskiego i nie tylko. U progu pierwszej wojny światowej „Gazeta Grudziądzka” miała cztery edycje, przeznaczone kolejno dla: Prus Zachodnich i Wschodnich oraz Pomorza Zachodniego do Odry, Westfalii i Nadrenii, Poznańskiego, Śląska i Brandenburgii oraz pozostałych prowincji i zagranicy. Oprócz tego pismo wydawało szereg dodatków stałych i okazjonalnych, kalendarzy, książek, śpiewników, obrazów itp. (s. 30–32). Poważnym problemem, jaki stoi na przeszkodzie temu przedsięwzięciu, jest brak pierwszych roczników 1894–1895, z których zachowały się zaledwie pojedyncze numery, nie ma też kompletu 1896 r., należy mieć jednak nadzieję, że kiedyś i te luki uda się uzupełnić.

W bibliografii polskiej prasy zaboru pruskiego oraz samej „Gazety Grudziądzkiej” nazwisko Grażyny Gzelli pojawia się często, zaś szczególnym obiektem jej zainteresowań badawczych są ostatnio zmagania polskich dziennikarzy z pruskim wymiarem sprawiedliwości. *Procesy prasowe redaktorów „Gazety Grudziądzkiej”*

¹ T. Astramowicz-Leyk, *Witold Kulerski (1865–1935). Polityk — wydawca — dziennikarz*, Toruń 2006; T. Krzemiński, *Polityk dwóch epok Witold Kulerski (1865–1935)*, Toruń 2008.

w latach 1894–1914 to druga książka dotycząca tej tematyki po pracy *Przed wysokim sądem. Procesy prasowe redaktorów czasopism dla chłopów w zaborze pruskim* (Toruń 2004). W tej ostatniej przedmiotem zainteresowania autorki było kilka tytułów, którym poświęcone są kolejne rozdziały, następujące po dwóch wstępnych, traktujących o pruskim prawie prasowym i pismach dla ludu z terenu zaboru pruskiego². W kolejnej, a będącej przedmiotem naszego zainteresowania, pozycji przyjęta została inna formuła, a mianowicie kolejne jej części omawiają poszczególne rodzaje przestępstw i wykroczeń, o które oskarżano polskich redaktorów. Były to „obraza osób i instytucji” (rozdział III), „podburzanie do nieposłuszeństwa i gwałtów” (rozdział IV), „publiczna swawola” (rozdział V), „karane wymuszenia i loterie oraz występki przeciw prawu prasowemu” (rozdział VI). Cennym dopełnieniem jest obszerna tabela wyliczająca 87 procesów, jakie wytoczono „Gazecie Grudziądzkiej” w latach 1894–1914. Ponadto we wprowadzających rozdziałach autorka wyczerpująco omówiła tradycję badawczą problemu, genezę i dzieje gazety w interesującym ją okresie oraz bazę źródłową, na jakiej oparła swoje badania.

Powstanie i pierwsze dwudziestolecie działalności „Gazety Grudziądzkiej” przypada na okres wzmożonej akcji antypolskiej na ziemiach polskich wchodzących w skład państwa pruskiego. Zjednoczone w 1871 r., umacniające swoją tożsamość, ambitne i ekspansywne Niemcy przystąpiły do konsekwentnego zwalczania obcego żywiołu we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Jak pisał Jan Wąsicki, „sytuacja, jaka wytworzyła się na ziemiach zaboru pruskiego, wyraźnie wskazywała na to, iż społeczeństwo polskie nie tylko nie zamierza poddać się dobrowolnie asymilacyjnemu wpływowi kultury niemieckiej, lecz także nie zrezygnuje z dążeń do odbudowy swej państwowości”³. Bilans zaś owych czasów i zmagañ, nad którymi unosi się złowieszczy cień Bismarcka i Hakaty, w stosunkach polsko-niemieckich trafnie podsumowuje Wojciech Wrzesiński pisząc: „Umocnił się wówczas stereotyp Niemca jako wroga, a nie tylko przeciwnika, wroga świadomego i żywiołowego, trudnego i podstępnego, sprytnego i bezwzględnego, który w imię własnych sukcesów wyrzeka się tradycji i ideałów wyrastających z doświadczeń dziejowych; wroga, z którym należało walczyć, ale także od którego trzeba się było uczyć”⁴. Fakty przywołane i przeanalizowane w ostatniej książce Grażyny Gzelli doskonale to dokumentują i potwierdzają. Pruska władza jawi się w ich świetle jako z jednej strony bezwzględna, brutalna i przebiegła, z drugiej jednak bezsilna i bezradna wobec coraz większej determinacji, odwagi i pomysłowości zarazem Polaków. Akcja germanizacyjna, atak na polską własność miast osłabiać żywioł polski,

² Warto podkreślić, że jedną z ważniejszych prac w dorobku badaczki jest monografia „*Pisma dla ludu*” pod zaborami w pierwszej połowie XIX wieku (Toruń 1994).

³ J. Wąsicki, *Stosunek państwa pruskiego do ludności polskiej w okresie od 1795 do 1918 roku*, [w:] tenże, *Ziemia polskie pod zaborem pruskim. Fragmenty dziejów*, Zielona Góra 1978, s. 192.

⁴ W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, s. 311.

wzmacniał go; świadomość narodowa zataczała coraz szersze kręgi, krzepła — Polaków stać już było nie tylko na skuteczną defensywę, ale i na atak. Jak sam Kulerski pisał po latach: „i ja i redaktorzy nie baliśmy się kar, nawet więziennych, bo wiedzieliśmy, do jakich celów dążymy i że dla nich tych ofiar potrzeba” (s. 52).

Niemcy z premedytacją korzystali z zapisów prawnych, nierzadko naginali je (stąd określenie jednego z paragrafów „gumowym”, rozdział VI); sędziowie z reguły byli stronniczy; zasądzone wyroki wysokie i dotkliwe; więzienie i grzywny, zdarzały się też rewizje (np. s. 81). Nie trzeba było wiele, aby dopatrzono się występku. Często z inicjatywą występowała prokuratura, a nie „ofiary” w osobach na przykład niemieckich duchownych, którzy — notabene — gorliwie uczestniczyli w germanizacji (np. s. 54–55). Co ciekawe, jeden z procesów nie doszedł do skutku, bowiem obrazy kanclerza Bismarcka nie potwierdził sam zainteresowany... (s. 65). Stronniczość pruskiego wymiaru sprawiedliwości była faktem, otwarcie deklarowanym. Jeden z sędziów (w przywołanej w książce wypowiedzi) stwierdził bez ogródek: „«Gazeta Grudziądzka» jest wrogiem, a «Gezeligier» [jej niemiecki konkurent] przyjacielem i że samo się przez się rozumie, że się traktuje wroga inaczej i przyjaciela inaczej” (s. 75). Bywało, że rozprawy były utajniane (s. 166):

„Gazeta Grudziądzka” występowała bezkompromisowo przeciwko wszelkim przejawom dyskryminacji Polaków i germanizacji, znakomita większość przypadków dotyczy bezpośrednio tych zagadnień. „Gazeta” protestowała przeciwko zakazowi zatrudniania w kopalniach robotników nieznających języka niemieckiego (artykuł pt. *Niemczenie to gwałt*, s. 77) czy manipulacjom podczas spisów ludności (s. 88). Początek XX wieku to czas strajków szkolnych, toteż echa tych wydarzeń często pojawiają się na łamach „Gazety”, która donosiła m.in. o szykanach i przemocy wobec polskich dzieci w pruskich szkołach (m.in. s. 110). Piętnowano także przykłady uległości, braku wyczulenia na sprawy narodowe, za wstyd uważano posługiwanie się językiem niemieckim (s. 180), ostro i zdecydowanie potępiono posyłanie polskich dzieci do niemieckiej klasy przygotowującej je do pierwszej komunii (s. 171). Ale pismo nie poprzestawało tylko na wskazywaniu takich gorszących faktów. Jeden z korespondentów groził ujawnieniem nazwisk rodziców, którzy nie zakazali swoim dzieciom uczęszczać na lekcje religii w języku niemieckim (s. 189), wręcz zachęcano ich do tego (s. 190); nakłaniano Polaków do występowania z niemieckich stowarzyszeń kombatanckich itp. (s. 199–200). Drukowano patriotyczne śpiewniki, książki i obrazy; w artykułach przywoływano historyczne fakty z dziejów Polski. Wszystko to było wbrew polityce historycznej Prus, toteż spadały na redakcję represje.

Postępowaniem sądowym objęto obrazy: *Bitwa pod Grochowem, Wojsko Polskie, Męczeńska śmierć księdza Mackiewicza, Władysław Jagiello pod Grunwaldem, Stefan Czarniecki goniący Szwedów, Bolesław Chrobry bije Niemców wraz z ich cesarzem pod Krosnem, Zdobycie Połocka przez Stefana Batorego, Tadeusz Rejtan i pocztówkę Poniatowski bije Austriaków pod Raszynem*. W śpiewnikach dopatrzono się zakazanych

pieśni, takich jak: *Pamiętne dawne Lechity*, *Za Niemen het precz*, *Serce nie sługa*, *Wi-cher zaszum* i *Gdzie się podział ów wiek złoty* (s. 167–168).

Innym razem ścigano *Zbiór pieśni* zawierający trzydzieści pięć utworów, począwszy od *Boże coś Polskę* (s. 164). W tym przypadku nakład (100 tys. egz.!), który nieuchronnie mógł zostać zatrzymany i zniszczony przez cenzurę, uratowano fortem. Równocześnie bowiem z wysłaniem egzemplarza do urzędu wyekspediowano na pocztę cały nakład, a ta gwarantowała nienaruszalność przesyłek...

Wiktor Kulerski sam wyznał po latach: „Nie troszczyłem się bardzo o to, że wchodzę w kolizję z kodeksem karnym – bo wiedziałem, że asymilacji skutecznie przeciwdziałać można tylko krańcowym, jaskrawym stawianiem kwestii” (s. 214). Przedsiębrane akcje, procesy, kary, jakie spadały na dziennikarzy i redaktorów, wreszcie opisywane przykłady antypolskiej polityki pruskiej, prześladowań i szykan polskiej ludności konsolidowały społeczność, umacniały jej tożsamość, także poprzez nieco wyolbrzymione relacje, świadome propagowanie martyrologii. Ten aspekt został także przez Grażynę Gzellę dostrzeżony (s. 97).

Założyciel „Gazety Grudziądzkiej” był dziennikarzem i politykiem, ale też przedsiębiorcą. Prześladowania pruskie nie tylko zjednywały mu zwolenników politycznych, którzy w wyborach oddawali na niego głos, ale także poszerzało się dzięki temu grono prenumeratorów. Z każdym niemal procesem rosła ich liczba, powiększał się zatem nakład. Nierzadko wprost zwracał się do rodaków o wyrażenie własnie w ten sposób swojego poparcia dla reprezentowanej przez niego linii. Odezwy nie pozostawały bez odpowiedzi. W trakcie procesu, którego przedmiotem był artykuł *Czy Polska z martwych powstanie?*, nakład pisma wzrósł o kilka tysięcy egzemplarzy (s. 148) i nie był to przypadek odosobniony (s. 182). Śmiało zatem można nazwać Viktora Kulerskiego i jego prasowe przedsięwzięcie jedną z donioślejszych i skuteczniejszych polskich instytucji zaboru pruskiego, zasłużonych w walce i pracy na rzecz utrzymania polskości tych terenów. To jeden z ważniejszych frontów „najdłuższej wojny nowoczesnej Europy”.

Zebrane przez autorkę *Procesów prasowych...* materiały w treści swojej są frapujące i krzepiące zarazem. Jęczący pod pruskim butem nasz rodak okazuje się twardy, czujny, przemyślny, sprytny i — co chyba najważniejsze — skuteczny, zdolny przeciwstawić się ogromnej maszynie państwowej — sprawnej i bezwzględnej. Obok tak sztandarowych postaci Kulerskiego czy Wojciecha Korfantego wiele jest jeszcze innych, wartych z pewnością uwagi i popularyzacji. Dobrze jest też spojrzeć na ich działalność nie tylko przez pryzmat martyrologii, która była ich udziałem, ale dokonań i kontekstu. Jest to ze wszech miar budujące. Książka Grażyny Gzelli fantastycznie się w ten optymistyczny nurt wpisuje, jest ważnym krokiem do głębszego poznania nie tylko dziejów prasy polskiej, ale także życia codziennego Polaków pod pruskim panowaniem i polsko-niemieckich relacji, których echa pobrzmiewają po dziś dzień.